

# MIESZCZANIN

## Warunki prenumeraty:

Rocznie . . . 8 kor.  
Półrocznie . . . 4 „  
Kwartalnie . . . 2 „  
Pojedynczy numer 40 hal.

## organ miast i miasteczek

Redakcja i Administracja  
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do naby-  
cia w Administracji i w księ-  
garniWwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

## Nie dajmy się oszukiwać...!

Powiedz mi co czytasz — a powiem ci, kim jesteś... Według tej zasady na pewno ocenić można przekonania polityczne i społeczne naszej inteligencji miejskiej, która w obecnej dobie jest jedynym środowiskiem ruchu umysłowego w miastach naszego kraju.

Tak też być powinno — lecz niestety, dzieje się inaczej, albowiem inteligencja nasza, karmiona jest **falszywymi wiadomościami**, podawanymi rozmyślnie przez gadzinową prasę, która stoi na usługach stronnictw, mających w ręku rządu w Galicji, i dlatego dziś o podniesieniu kraju zarówno pod względem moralnym jakoteż materialnym ani marzyć nie można.

Dla stwierdzenia tego rzeczostanu, wystarczy wziąć do rąk dzienniki krajowe, mianowicie: *Czas — Głos Narodu — Dziennik Polski — Gazetę Narodową — Przegląd — Słowo Polskie — Gazetę Lwowską* — i porównać je z dziennikami wiedeńskimi, a przekona się każdy bez trudu, **jak bezwstydnie przekrecone wiadomości** z Rady państwa podają one swoim czytelnikom, gdzie np. przez ubiegły miesiąc toczyła się zacięta walka o sprawiedliwe rządy w państwie i usunięcie nadużyć w naszym kraju.

Galicyjskie dzienniki, stojące na żołdzie szlachty i kleru, a między nimi także pseudo-demokratyczna *Nowa Reforma* pisały, „że dyskusja nad wnioskami w sprawie nadużyć wyborczych w Galicji, *nie wywołała tego zajęcia w Izbie, jak się spodziewano*. Dyskusja nie przyniosła **nic nowego**, bo to, co się działo w Galicji, działo się również u Czechów i Niemców!!? Natomiast wszystkie dzienniki niemieckie, nietylko zaznaczyły w osobnych artykułach, że *wybory galicyjskie są synonimem wszelkiego rodzaju fałszerstw i rozbojów wyborczych*, ale ponadto *popierały zgodnie wnioski*

stronnictw opozycyjnych, *żądających wybrania osobnej komisji parlamentarnej dla sprawdzenia wyborów galicyjskich*.

Co ciekawsze! Dzienniki niemieckie i czeskie przytaczają całkowite według stogramu mowy wszystkich posłów — podczas gdy gadzinowe dzienniki polskie przytaczają tylko **po kilka zdań** z przemówień posłów opozycyjnych — a natomiast mowy ministrów i mowy posłów **ze swojego obozu** przywodzą *w całości!* Czy wobec takiego postępowania może sobie czytelnik wyrobić własny i rzetelny sąd o sprawie, chociażby najinteresowniejszej??...

Niezmiernie ważna kwestya omawiana była w parlamencie z. m., mianowicie: zaprowadzenia powszechnych, bezpośrednich, równych i tajnych wyborów do sejmów krajowych w Austrii. — Wszystkie postępowe stronnictwa wyteżyły swoje siły, aby usunąć dotychczasową ustawę wyborczą — lecz daremnie, bo partya antysemitcka, Czesi i Koło polskie — nie chcą ani słyszeć o jakiegokolwiek reformie w tym kierunku. Rząd centralny, mający swoją większość w tych właśnie stronnictwach poszedł za radą wsteczników — i zostawił nadal „*wolną rękę*“ szlacheckim sejmom — ale o tem nasza gadzinowa prasa *dała zupełnie fałszywe informacje*, powiadając, „że Sejm galicyjski dołoży starań, aby przyszła reforma wyborcza miała charakter demokratyczny“ — wobec czego minister spraw wewnętrznych oświadczył, że załatwienie tej kwestyi należy do sejmu, a nie do Rady państwa.

Wreszcie, gadzinowa prasa w Galicji zajmuje się „*szero*“ różnemi sprawami Francji, Niemiec, Marokka, Japonii, Chin, Ameryki, Portugalii — a *równocześnie milczy* o setkach spraw, niezmiernie pilnych i wprost żywotnych, *jakie dotyczą naszego kraju*. A więc milczy: o sprawach szkolnych, o podniesieniu rękodzieł, handlu i drobnego przemysłu,

o powszechnej asekuracji od ognia, o zniesieniu loteryi liczbowej, o reformie ustaw podatkowych itd. itd.

Wobec takich stosunków w kraju, nie pozostaje nam nic innego, jak wezwać uczciwych Obywateli, aby żaden z nich nie brał do ręki dzienników wstecznej partyi. *Jedynem u nas pismem szczerze ludowem jest „Kuryer Lwowski“*, który poparty życzliwie przez wszystkich dobrze myślących ludzi, mógłby spełnić żądanie ogółu swoich czytelników i stać się prawdziwym organem postępowej inteligencji i postępowego mieszczaństwa polskiego.

Kto zaś poznać chce prace posłów w parlamencie, ten musi na czas sesyi Rady państwa zaprenumerować sobie postępowy dziennik niemiecki. Wreszcie powinniśmy dołożyć starania, aby z mieszczańskich stowarzyszeń i czytelników wyrzucić raz na zawsze wymienione na wstępie dzienniki, które stojąc na żołądź funduszu gadzinowego, oglupiają obywateli w Galicyi.



## Kitka słów gorzkiej prawdy.

Od kilku lat czytamy i słyszymy coraz częściej krytykę działalności Towarzystwa Szkoły ludowej — a między innymi zarzut poważnej natury, mianowicie, że Towarzystwo, założone wyłącznie w celach pracy oświatowej — zaczyna w ostatnich czasach uprawiać między ludem wiejskim wstrętną *politykę wszechpolską*.

Dziś w Towarzystwie Szkoły ludowej wodzą rej ludzie — pisze „*Przyjaciel ludu*“ — którym jakby zależało na tem, aby rozbić nikłą dotąd *jedność i wspólność* oraz zniszczyć to dzieło, które się zapowiadało tak świetnie. Ludźmi tymi są wszechpolacy, którzy jakby przez drwiny lubią się nazywać *narodowymi demokratami*. Oni to postanowili za wszelką ceną stworzyć w kraju własne stronnictwo. A ponieważ stronnictwo jest dla nich interesem handlarskim, więc rozpoczęli od pieniędzy. Znaleźli je gotowe. Złożył je cały naród, a przede wszystkim polski lud wiejski, pracujący w Ameryce, jako **Skarb narodowy**. Jak chytre węże wkręcili się wszechpolacy do zarządu Skarbu narodowego, a uzyskawszy w nim większość członków ogłosili przed światem, że rządy zaborcze czyhają na Skarb narodowy — a równocześnie *ukradli przeszło dwieście tysięcy koron* — i odtąd poczęli robić stronnictwo. A że *jenerałowie wszechpolscy* nie mieli komu rozkazywać, więc rzucili się na wieś — i w tym celu skorzystali z gotowego t. j. z organizacji Towarzystwa Szk. ludowej, które pracą swoją cichą i bezinteresowną zaczęło budzić zaufanie wśród ludu.

Obłudny program narodowych demokratów zaznaczył się zaraz wyraźnie, albowiem w czytelnich

Tow. Szkoły ludowej wprowadzono wszystkie gazetki wszechpolskie jak: *Ojczyzna, Słowo Polskie, Polak* itp. W czytelnich prowadzili narodowi demokraci zażartą walkę przeciw równemu prawu wyborczemu, wreszcie pod hasłem oświaty rzucają kós niezgody między Polaka i Rusina, ucząc go, że Rusin to wróg, którego tępić należy.

Szkodliwą robotę wszechpolaków w Towarzystwie Szkoły ludowej napiętnował publicznie w num. 200. *Kuryera Lwowskiego* z dnia 30. kwietnia 1907 znany działacz na polu społecznym dr. Jan Hoser, radca sądowy z Brzeżan, powiadając te znamienne słowa:

„Nasze towarzystwa oświatowe, jak Towarzystwo Szkoły ludowej z małymi wyjątkami zeszyły na tory **pracy martwej**, bo oddzielonej zupełnie od życia.

„Niosą one chłopu *nieustannie przeszłość*, w której on się albo wcale nie widzi, albo widzi pasierbem. **Teraźniejszość i przyszłość są wyklęte**; wyklęci ci, którzy poruszają najżywotniejsze obecnie kwestye — kwestye budowy przyszłości. Dlaczego? Czyż my wobec ruchu całego świata, wobec olbrzymich postępów na polu ducha, oświaty, przemysłu, mamy zostawać jak skamieniali na jednym miejscu? Czyż mamy w niemem zapatrzeniu w świty przyszłości słuchać nad sobą pieśni Jaśka „*chyciło ich jakieś spanie, nie nie słyszą, ino granie*“? *Więc polityką należy nazwać kipiące życie, stąpanie olbrzymich duchów po piersiach świata, polityką budzenie człowieka?* Mamyż to wszystko wyrzucić z życia społecznego pod chorągwią cnoty, miłości ojczyzny, bezpieczeństwa publicznego, ochrony stanu posiadania?

Stoimy więc wobec takiego faktu. W kwestjach tak żywotnych, jak była reforma wyborcza, rozbijano wiece stronników reformy, przeszkadzano im na wszelkie sposoby, podczas gdy np. Rusini wiece te robili wprost masami. Chłop polski, który w czytelnich słyszał zwyczajnie o Popielu i Piaście, napadach tatarskich, królu chłopków itd. szedł wprost łapczywie na wiece ruskie, bo tam obrabiano kwestye żywotne, tracił z natury rzeczy zaufanie do swoich, którzy dcń szli tylko z przeszłością, z ogniem i mieczem przeciw reformie wyborczej — lgnął do Rusi. Tym sposobem traciliśmy masami chłopca polskiego na rzecz Rusi, a teraz znów tracimy go na rzecz rządu zaborczego, którego chłop uważa za szafarza równego prawa wyborczego, wbrew woli panów polskich.

*Ale tych rzeczy nie widzi się i nie ocenia, ani z za zielonego stolika, kart i bilardu, ani z piętra owe-go pałacu; prawdę tę trzeba oko w oko wyczytać z piersi chłopca. Kto ośmielił się otworzyć tę księgę i czytać w niej owo memento — ten znowu zdrajca i przedawczyk,*

Wierzę — powiada w końcu dr. Hoser — że stan ten jest przejściowy, i że młodzież, która dorasta, lud, który się budzi, przyniesie w życie twórcze pierwiastki. Niestety stare winy wloką się zawsze jak kajdany za nogami następców — i aż nazbyt

często przykuwają Prometejów do skały; o dzisiejszym pokoleniu trzeba też powiedzieć, że mało dobroczynnej po sobie dla potomności pozostawi spuścizny“.



## Przypomnienie na czasie.

Łaskawy Panie! Masz te same strapienia, co i ja. Wypada dzieciom kupić książki do szkoły. Brrr.. co za masa, a ile to kosztuje! Matka radzi, że z książkami trzeba tak robić, jak ze sukniami, z starszych przerabiać na młodsze. Możeby się to i udało. Pytam się Jurka: „A z twoją gramatyką co się stało?“ Siostry uśmiechają się ukradkiem. Oho! Już jej nie ma! Jeszcze przed końcem roku poszła do Bodeka, czy Hölzla. „No, to dawaj Marylce „Wypisy“!

Wyciągamy te „Wypisy“ — ale oóż to za straszny! Kartki się rozlatują, a na każdej zapiski, rysunki i odbijanki. „Pięknieś urządził książkę, przyda się do pieca. A za wieleś sprzedał gramatykę?“ — „Za 10 centów.“ To lotr skończony. Przed rokiem kosztowała guldena i 20 centów. W tem matka się chwali, że kupiła tanio u antykwarza książkę do języka niemieckiego. No, przynajmniej to się udało! Ale Marylka, ledwo ją ujrzała, zaczyna lamentować, że to stare wydanie i że tego do szkoły przynieść nie pozwalają. Nowe jest w płóciennych okładkach wyciskanych.. Masz dyable fra! Trzeba wszystkie książki kupować na nowo..

Taką to, mój Mości Dobrodzieju, przechodziłem odyseę, więc formułuję to samo pytanie, co i Pan — dlaczego właściwie nie ma dotąd po większych miastach uczciwej *antykwarni książek szkolnych*, gdzieby od dzieci naszych nie wyludzano książek za bezcen, i gdzieby za słuszną cenę można otrzymać książki używane, ale nie wycofane jeszcze z obiegu? We Lwowie np. Bodekowie i Hölzlowie porobili już fortuny, czas by więc był na jakiego emerytowanego nauczyciela ażeby się do tego zabrał i porządnie handel taki antykwarski prowadził.

Czyby się nie dała zresztą zaprowadzić jakaś kontrola dyrekcji szkolnych nad sprzedażą używanych książek przez uczniów i kupowaniem ich z rozpoczęciem roku szkolnego? Doprowadzono już w wielu szkołach do tego dobrodziejstwa, że sama biblioteka szkolna uboższym uczniom książki do nauki — wypożycza, niechże więc profesorzy i nauczyciele uzupełnią to dobrodziejstwo czuwaniem, aby antykwarze nieuczciwymi facyendami książkowymi nie łupili młodzieży szkolnej, specjalne antykwarnie książek szkolnych są niezbędne, zwłaszcza, że mamy setki biednych i liczną rodziną obarczonych rodziców. — Na założenie nie potrzeba wielkich kapitałów — tylko nieco dobrej woli i litościwego serca dla bezbronnych ofiar wyzysku.



## I oni chcą żyć...

(Głos do posłów Rady państwa.)

„Od szeregu lat, bo jeszcze od czasu ministerstwa J. E. Bilińskiego domagają się dyurniści, rysownicy i pisarze dzienni przy c. k. kolejach państwowych poprawy bytu, uregulowania stosunków służbowych i stabilizacji, lecz niestety dotąd bez najmniejszego skutku. Rozdrobnieni na poszczególne grupy przy kilkunastu dyrekcjach zasypywali ci biali murzyni stół ministeryalny stosami prośb i memoryałów, które prawie wszystkie zaścielają dna kosztów kancelaryi, gdy się zważy, że dotąd żadna poważniejsza akcja ze strony wysokich Władz przedsięwzięta mi została, aby tym nieszczęśliwym podać raz pomocną rękę, aby im ulżyć choć cokolwiek w tej ciężkiej doli.

Nie da się zaprzeczyć, że poszczególne Dyrekcje pragnęły niejednokrotnie przyjść tej kategorii pracowników w pomoc, popierając owe prośby i memoryały jak najlepiej, nie to jednak nie pomagało, bo tam u góry panuje system oszczędnościowy, tam siedziba nieprzychylnych dygnitarzy, którzy postanowili widocznie zbierać dla siebie laury z krwi i potu, z łez i rozpaczliwych myśli tej grupy pracowników. Ich imiona i nazwiska przemilecza się na razie aby ich nie wypowiadać z przekleństwem w tej ufności, że z chwilą objęcia teki ministerstwa kolejowego przez obecnego ministra Derschattę, który im w ostatnich czasach pokazał promyczek nadziei zmieniają się te stosunki, znikną te średniowieczne zapatrywania, oraz że nastanie chwila, w której owi wszechwładni panowie stracą swe wpływy.

A chwila ta musi nastąpić z dwóch powodów: Po pierwsze, iż minister musi wziąć inicjatywę do sanacji owych przykrych stosunków; jeżeli pragnie pozostawić po sobie dobrą pamięć i wywiązać się z danych dotychczas przyrzeczeń, a po drugie, że grupa ta już nie rozdrobniona lecz zorganizowana występuje obecnie jak jeden mąż, poważnie, umiarkowanie, oparta na nadziejach pokładanych w posłach do parlamentu, którzy przyrzekli być rzecznikami w pełnej Izbie, gdyby Władza sama jako taka, gdyby Ministerstwo samo zwlekąło z uregulowaniem ich słusznych żądań

Geneza związku, którego siedziba jest w Villach, a poszczególne filie przy pojedynczych Dyrekcjach, to właśnie owo przekonanie, że pojedynczo występując nic zdziałać nie można. Obecnie związek liczy przeszło 400 członków, występuje jako grupa oparta na statutach, ma swoje czasopismo (Der Giflsbeamte) a pierwsze kroki jakie prezydium tegoż związku dotąd przedsięwzięło dają pewną rękojmię, że niedaleką jest chwila, kiedy Władze będą zmuszone pomyśleć na seryo o losie tych zapomnianych. Płace białych murzynów grawitują pomiędzy 2. do 3. Kor. 50 hal. Tylko kilku starszych służbą doczekało się 4 Koron.

Prawie wszyscy to ludzie żonaci albo mający obowiązki względem rodziców lub rodzeństwa.

Wszystkie dykasterye urzędników, podurzędników i służby wywalczyły sobie poprawę bytu; nawet prywatne przedsiębiorstwa wzięły w opiekę swój personal, jedynie dyurniści, rysownicy i pisarze kolei państwowych muszą cierpieć marne traktowanie.



## Na jedną nutę....

(Głos z kraju).

W naszym kraju panuje coraz większa drożyzna, która rozwieliła się tak dalece, że wszystkie miasta zaczynają „radzić“ — lecz niestety radzić tylko nad sposobem jej złagodzenia. Pominąwszy niesłychaną drożyznę mieszkań, zdzierstwo spotykamy na wszystkim, począwszy od bielizny i obóvia — a skończywszy na chlebie, mięsie i opale.

Pod opieką nieudolnych burmistrzów i ich mamekinów w Radach miejskich, rozwija się z każdym niemal miesiącem drapieżny i nielitościwy wyzysk. Kosztem szerokiej masy konsumentów mają się obłowić wszyscy lichwiarze, którzy przy wyborach pomagali burmistrzom oszukiwać, gnębić i okradać wyborców. Zaraz po wyborach zaczęła drożyzna podnosić swą głowę coraz śmiej i bezczelniej, bo przecież hyeny wyborcze za swoje usługi otrzymać muszą należną zapłatę.

Życie w miastach jest dziś dla mniej zamożnych ludzi coraz trudniejszym. Ci sami biedni woźni i drobni urzędnicy, których za judaszowy grosz najmowano do „roboty“ wyborczej, nie wiedzą teraz jak wyżyć i utrzymać swoje rodziny. Z powodu ubóstwa urzędniczej klasy — panuje szalona bieda pośród rękodzielników, zaś kupcy albo bankrutują albo prowadzą swój nędzny żywot przy pomocy weksli. W budownictwie zastój całkowity, bo nie ma głupich, aby padali ofiarą wyzysku podatkowej ustawy, która w ręku zwaryowanych jednostek niszczy u nas zarówno właścicieli realności, jakoteż kupców, przemysłowców i rękodzielników.

Najwyższy też czas, aby ludność w miastach podniosła się do obrony przeciwko lichwiarzom i ich spółnikom — burmistrzom! *Cóż bowiem będzie w jesieni, a co w zimie*, jeżeli już teraz pośród lata, prawie że wyżyć niepodobna!...

Dzisiaj burmistrzowie wielkomięscy, a za ich przykładem małomięscy, zdemoralizowali do szczytu opozycję mieszczańską, kupili ją posadkami lub za brudne geszefta gminne, skutkiem czego, niemal każdy burmistrz galicyjski uważa miasto za swój folwark, nadużywa swojej władzy wobec służby i obywateli, ratuje się od niepewnej przyszłości brudną agitacją wyborczą, patrzy przez palce na bezprawia urzędników gminnych — a w mieście drożyzna wyniszcza bezbronne masy ludności.

Jesteśmy pewni, że takiego stanu ludność miejska w milczeniu nie zniesie. Już dziś słysząc różne oburzenie na niedołężną gospodarkę

w miastach; obywatele nawet zamożniejsi burzą się na szalenie wzrastające ciężary i oświadczają, że gdy rząd państwowy nie ukróci samowoli autonomicznych kacyków, przez bezzwłoczne zaprowadzenie 4 przymiotnikowego prawa wyborczego do wszystkich ciał autonomicznych — naówczas oni chwycą się ostatniej deski ratunku, jaką jest ogólny strejk podatkowy.

Do tej smutnej ostateczności przyjść musi niebawem, jeżeli władze krajowe nie wstrzymają w obecnym krytycznym czasie wszelkich większych inwestycji w miastach, których przeprowadzenie przechodzi siły finansowe gminy, i o które to inwestycje rozbijają się wyłącznie jednostki, pragnące na gminie zrobić świetny interes, czyli po polsku powiedziawszy... okraść gminę i obywateli!



## KILKA UWAG O SPRAWOZDANIU

Dyrekcji Kasy Oszczędności m. Nowego Sącza za rok 1906.

(Korespondencya z N. Sącza).

W każdej chociażby najsumienniejsz administrowanej instytucji, znaleźć można pewne braki i niewłaściwości, wymagające poważnej i przedmiotowej krytyki, nie tylko aby je usunąć, lecz głównie do prowadzić do tego, ażeby odnośna instytucja spełniać mogła swoje zadanie t. j. stała się *jednakowo pożyteczną* dla całego społeczeństwa.

Administracya nowosądecką Kasą oszczędności popełnia stale kilka poważnych błędów, które ze względu na rozwój Kasy usunięte być muszą — zwłaszcza, że w mieście i okolicy powstaje coraz więcej banków i towarzystw zaliczkowych, a wszystkie przez większe korzyści usiłują zachęcić ludność do składania u nich pieniędzy, jakoteż zaciągania pożyczek.

Do tego celu prowadzą dwie drogi: *podwyższenie* stopy procentowej od wkładek — i *obniżenie* stopy procentowej od pożyczek. Wprawdzie Dyrekcya Kasy oszczędności w N. Sączu z dniem 1. lipca b. r. podwyższyła stopę procentową z 4... na 4½% — ale podwyższenie to zakrawa wprost na kpiny, i uważać je należy, za nieuczciwy wybieg dla zbałamucenia nieświadomionej ludności. Kasa oszczędności *przyznaje bowiem wyższy procent (4½%) lecz tylko od wkładek od 4.000 koron*, podczas gdy inne instytucje dają wyższy % bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Obecnie Lemkowskij bank ruski podwyższył stopę procentową od wszystkich wkładek na 5½% — więc tam pójdzie bezwarunkowo olbrzymia część pieniędzy.

Przez takie *mydlenie oczu* przed światem nie wzmocni Kasa napływu wkładek, owszem przeciwnie obniżyć się on będzie w przyszłości jeszcze szybciej niż dotąd, bo dziś każdy szuka większego dochodu, nie bacząc, czy Kasa daje bezpieczeństwo popularne lub nie, o czem zresztą przekonała się Kasa oszcz., skoro w roku 1906 złożono tam mniej o 232 tysiące w porównaniu do roku 1905.

Stanowczo zaprotestować należy przeciw błędnemu rozumowaniu Dyrekcji, jakoby *„na wypadek podniesienia stopy procentowej od wkładek nastąpił nadmierny i niezdrowy (!) napływ wkładek, których nadwyżki przy dzisiejszym stanie stopy procentowej papierów wartościowych ze stratą (??) lokowaćby należało, a ponadto musiałoby nastąpić podwyższenie dotychczas-*

sowej stopy odsetkowej od pożyczek hipotecznych, połączone z większym dla dłużników hipotecznych obciążeniem“.

Szanowna Dyrekcyo! Rzecz ma się zupełnie inaczej. Przez zwiększenie napływu wkładek, co jest zasadniczym celem Kasy oszczędności, osiągnięto Kasa większy kapitał obrotowy, który potrzeba umieć zużytkować roztropnie t. j. na korzyść instytucji i na korzyść składających oraz pożyczających. Mając np. o pół miliona więcej wkładek, można dać śmiało nie tylko wyższy % od złożonych oszczędności, ale zmniejszyć stopę odsetkową od eskontu weksli i pożyczek hipotecznych.

Obserwując obecną gospodarkę w Kasie oszczędności na podstawie sprawozdań za ubiegłe dziesięciolecie, bez obawy można powiedzieć, że Dyrekcyja zapomniała o drugim głównym celu naszej Kasy, którym jest: przyjsie z możliwie największą pomocą ludności pożyczającej. skutkiem czego, całe dążenie Kasy skierowane jest do robienia dobrych interesów na jałowej skórze największych biedaków. Dla zamaskowania tej szkodliwej manipulacji zatyka się usta ludziom, znającym tę robotę, czyli innemi słowy, kosztem głodnych żebraków rozda się co roku:

- 1) królewskie remuneracye członkom dyrekcyi, komisji kontrolującej i cenzorom,
- 2) hojne prezenta w postaci wsparć, niejednokrotnie zupełnie zbędnych, a ludność w wysokim stopniu drażniących.

Że tak jest w rzeczywistości, przytaczamy daty, zaczerpnięte ze sprawozdania Kasy oszczędności za rok 1906.

I. W papierach wartościowych ulokowano olbrzymi kapitał w kwocie 240 tysięcy 255 koron, a że to jest najgorsza i najniebezpieczniejsza lokacya — mamy dalszy dowód w tem, że Kasa pokrywać musi corocznie z innych dochodów stratę w procentach około 1.500 koron! Na uzyskanie tej na pozór niewielkiej kwoty potrzeba 300 tysięcy kapitału na 1/2 %. Gdyby Dyrekcyja naszej Kasy oszczędności nie robiła, jak to czyni od szeregu lat, szalonych trudności przy pożyczkach hipotecznych, lecz owszem szła pożyczającym z pomocą, *naówczas lokacya kapitału w papierach wartościowych byłaby najzupełniej zbędna*. Dziś zasiada w Dyrekcyi „kacyk“ zacofany, któremu się zdaje, że Kasa jest jego własnością. Woli on dla swego widzimisię składać kapitał w niepewne papiery — skutkiem czego Kasa dopłaca corocznie grube sumy do straty w procentach, zaś tutejsi obywatele z przekleństwem na ustach szukać muszą ratunku w obcych instytucjach.

II. Sprawozdanie wykazuje, że Kasa oszczędności z jałowej skóry największych biedaków osiągnięte zyski przy pomocy wysokich odsetek od pożyczek — rozda się corocznie na różne cele dobroczynne i użytku publicznego (!) około 8 000 koron, nadto rozdziela remuneracye pięciu członkom dyrekcyi, komisji kontrolującej i cenzorom 10.000 kor. czyli razem 18.000 kor.

Zapytujemy imieniem pokrzywdzonych biedaków: Czy nie wystarczyłoby na te cele wydać połowę t. j. 9 tysięcy? a natomiast ulżyć pożyczającym przez niższenie stopy odsetkowej przy wekslach na 6 1/4 % i przy pożyczkach hipotecznych na 5 1/2 %...

Spodziewamy się, że Dyrekcyja Kasy oszczędności weźmie nasze uwagi jako głos ogółu tutejszych obywateli pod rozwagę i corychlej w interesie dobra Kasy — jakoteż zarówno w interesie dobra pożyczających wprowadzi wskazane powyżej reformy. W końcu przytaczamy jeszcze jedno słuszne żądanie, mianowicie, aby postarano się o zmianę statutu w tym kierunku, iżby pożyczki hipoteczne udzielane by

mogły na 30, 35 i 40 lat. Resztę uwag odkładamy na później.

## Nowa szkoła handlowa w Krakowie.

Sprawozdanie dyrekcyi wyższej szkoły handlowej w Krakowie zapowiada na wrzesień r. b. otwarcie 2-klasowej szkoły handlowej, typu u nas jeszcze mało znanego. W krajach zachodnich szkoły takie już od dawna nie są nowością, a jak znakomite usługi oddają społeczeństwu, świadczy o tem frekwencya uczniów w tych szkołach, która wynosiła w Wiedniu 779 uczniów, w prowincjach niemieckich 307, w Czechach, Morawach i na Śląsku 1247.

Celem 2-klasowej szkoły handlowej jest: przygotować uczniów w ciągu dwóch lat nauki do tego stopnia, aby po ukończeniu kursu mogli objąć posady w kantorach, składach, fabrykach lub handlach, względnie buchalterów lub korespondentów kupieckich.

Program nauki obejmuje naukę: języka polskiego i niemieckiego, geografii i towaroznawstwa, rachunków kupieckich, korespondencyi, buchalteryi; dalej: naukę o handlu i wekslach, stenografii i kaligrafii, oraz pisanie na maszynie. Do klasy I. przyjmuje się uczniów mających lat 14 i z ukończoną 3. klasą wydziałową, gimnazjalną lub realną (bez egzaminu). O ile się znajdzie miejsce wolne, przyjmowani będą uczniowie nie mający powyżej podanych studyów — na podstawie egzaminu wstępnego z języka polskiego, niemieckiego, rachunków, historii naturalnej i geografii, w zakresie nauk, udzielanych w 3-klasowej szkole wydziałowej.

Ponieważ absolwenci tej szkoły nie będą mieli prawa jednorocznej służby wojskowej, gotową jest dyrekcyja dla uczniów, którzy tę szkołę 2-klasową ukończą z dobrym postępem, otworzyć kurs przygotowawczy do egzaminu wojskowego, nadającego prawo jednorocznej służby wojskowej.

Krakowską 2-klasową szkołę handlową zapełnić powinna młodzież, kończąca szkoły wydziałowe i niższe klasy szkół średnich, aby wytworzyć silny stan średni kupiecki, klasę ludzi zawodowo wykształconych, zdolnych do wywalczenia sobie i społeczeństwu lepszej doli na polu pracy ekonomicznej.

## K O R E S P O N D E N C Y E.

### Limanowa.

Prawie los nieszczęścia prześladowe nasze miasteczko. I tak: przy układaniu okręgów wyborczych mimo prośby, wystosowanej przez tut. obywateli p. Bogacza i tow. do posłów w parlamencie miasto nasze wcielono do okręgu wiejskiego. Zapytujemy więc, jaką rolę odegrać możemy przy wyborach z miasteczkiem Tymbarkiem, jeżeli się zważy wpływ możliwych na niektórych wyborców, stąd wniosek dalszy, że wybrany poseł nie będzie się troszczył o nasze interesa, lecz wyłącznie wiejskich wyborców.

Tu podnosimy, że miasto Limanowa w stosunku do siły podatkowej przewyższa kilkanaście gmin wiejskich, a podatki rządowe i inne płaci daleko większe od wsi, niemal równe miastom większym, które mają osobne okręgi wyborcze. I tak, gdy 32. mieszczan katolickich w Limanowej płaci na kościół około 19.000 Kor. to cztery wsie płacą tylko 6.000 Kor., podczas gdy majątek gospodarzy jednej wsi Sowliny wynosi więcej, aniżeli majątek wszystkich 32. mieszczan. O innych krzywdzących ciężarach jakie ponosić musimy, pomówimy w następnym liście.

Kilka klas filialnych tut. szkoły umieszczono

w budynku prywatnym, gdzie okna z sal wychodzą na północ, a salki ciasne i wilgotne, chociaż gdzieindziej można było znaleźć lepszy lokal. Lecz co to kogo obchodzi, że młode pokolenia narażone są na utratę zdrowia i różne choroby?! Ponadto założono dwie szkoły jedno klasowe w Starejwsi i Mordarce, na które nasze biedne miasto nakłada rocznie 1.800 Koron. Możeby w tę sprawę wglądnać zechcieli nasi posłowie, bo od Rady Szkolnej okręgowej, jakoteż Zwierzchności gminnej i Rady Szk. miejscowej nie spodziewamy się żadnej pomocy.

Na rynku w środku miasta i po ulicach pozwoliła Zwierzchność gminna zatrzymywanie się furcom, skutkiem czego przez wiosnę, lato i jesień mamy w tych miejscach prawdziwe źródłisko obrzydliwego powietrza. Jeżeli dla bydła, spędzanego na targ dano nam drogo opłacanego weterynarza — to dla czegoż dla ratowania zdrowia i życia ludzi, nie mamy opiekuna... lecz mieszkać musimy w zabójczym niechlustwie?!

Nie ma też tutaj żadnego dozoru ze strony policji nad artykułami spożywczymi. I tak: Pieczywa od lat 10ciu prawie nigdy nie ważono: mięso liche, a w dodatku bez względu na cenę bydła, jednakowo drogie. W dniu jarmarcznych po ulicach i przedmieściach wykupnie grabią swobodnie wszystkie artykuły przed 10tą godziną, tak, że urzędnicy i mieszczanie kontentować się muszą najgorszymi resztkami.

Od 3ch lat ciągną się różnym torem wybory do Rady gminnej, stąd zastój w prawidłowej gospodarce miejskiej, ztąd zaniedbanie w rozwoju miasteczka, które jako powiatowe, pozostało daleko w tyle poza innymi, nawet mniejszymi gminami. Limanowa na wstyd i hańbę XX. wieku nie posiada dotąd własnej kasy pożyczkowej, przez co brak taniego kredytu i o podniesieniu materialnym ludności mowy być nie może. Limanowa na wstyd i hańbę naszym opiekunom posiada dotąd jedną szkołę mieszaną — jakkolwiek oddawna powinna być tutaj osobna szkoła męska i osobna żeńska. Brak dotkliwy odczuwać się daje szkoły średniej, jakkolwiek czynimy długoletnie starania o szkołę realną albo inną zawodową.

Żywimy nadzieję, że zarówno władze nasze jakoteż życzliwi nam posłowie zajmą się po ojcowsku naszym opuszczonem miasteczkiem i zrobią w niem możliwie najrychlej niezbędnie potrzebny porządek.

## KRONIKA

Od Redakcyi. Następny numer „Mieszczanina“ wyjdzie dnia 1go września i odtąd regularnie wychodzić będzie w oznaczonych terminach.

Oflary barbarzyńskiej klasyfikacyi. Czternastoletni H. M. uczeń III. klasy gimn. Vgo we Lwowie usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Kula, skierowana w serce, przeszła niżej i ugrzęzła w brzuchu. Powodem samobójstwa obawa przed wynikiem klasyfikacyi. Następnie trzech uczniów z różnych gimnazyów we Lwowie zbiegło z domu, pod wpływem złych not, jakie otrzymali na IIgie półroczu.

Inny świat — inne urządzenia. W wolnej Szwajcarii istnieje prawo, iż rząd we wszystkich ważniejszych sprawach odwołuje się do głosowania ludowego, tak zwanego referendum. Gdyby takie prawo głosowania dano ludowi w Austrii, z pewnością cała administracja w państwie, w krajach i gminach szłaby inaczej, bo wtedy szacherki nie miałyby miejsca, i wszystkie sprawy musiałyby być sumiennie załatwiane. Przed laty i w naszym kraju miały gminy prawo orzekania o spra-

wach ważniejszych — i ztąd też powstało przysłowie: *Gromada, to wielki człowiek.* Odkąd zniesiono to prawo, powstała w gminach wiejskich straszna anarchia i rabunek grosza publicznego. Dlatego domagać się musimy, aby podobnie jak w Szwajcarii — i u nas obowiązywało prawo głosowania ludowego.

Kajs-ta wlaź...? Przy rozdaniu świadectw dojrzałości kandydatom seminarjum nauczycielskiego w Starym Sączu znalazł się „cudownym“ sposobem tamt. adwokat dr. Ed. Scheyer, który jeszcze „cudowniej“ zabawił się w mowę, wnosząc na ręce rady szk. Zaleskiego życzenie, „aby seminarjum tamtejsze stabilizowano od 1go września b. r.“ Jeśli tak dalej pójdzie, to niebawem przy tej urzędowej czynności przemówi propinaktor albo grabarz, którzy na ręce p. Zaleskiego wnosić będą różne życzenia.

Ucieczka... do autonomii! W służbie autonomicznej mamy obecnie  $\frac{3}{4}$  urzędników państwowych bądź to dyscyplinarnie wydalonych, bądź też usuniętych z powodu fizycznej nieudolności do pracy. Zeszłego roku n. p. uzyskał posadę sekretarza przy magistracie w Jarosławiu niejaki p. Papara, który jako urzędnik państwowy oskarżonym był o nadużycie władzy i sprzeniewierzenie. Skutkiem tego radny miasta prof. Jacek Zieliński wniósł interpelację do burmistrza, czy wiadomo mu o smutnej przeszłości p. Papary. Za tę interpelację został prof. Zieliński przez Paparę zaskarżony i przez sąd I. inst. zasądzony na 4. tygodnie aresztu. Z powodu odwołania Trybunał apel. uwolnił oskarżonego od winy i kary, przywodząc w powodach wyroku, „że każdy pojedynczy członek Rady gminnej ma prawo w myśl §. 25. ust. gminnej z r. 1866 do nadzoru i kontroli nad czynnościami urzędników, i że z tego obowiązku wypływa prawo wzajemnego kontrolowania siebie nawzajem i czuwania nad tem, aby ta Rada gminna, jako organ, którego pieczy poruczone są dobra materialne i intelektualne obywateli, zastępowała w pełni zaufanie tychże obywateli i niczem niedawała najmniejszego nawet powodu do podejrzenia, że w jej gronie znajdują się ludzie, którzy nie mogą się poszczycić zaufaniem współobywateli.“ Gdyby chciano ściśle przestrzegać ten przepis ustawy — naówczas przynajmniej połowa radnych z miejskich Rad gminnych musiałaby pójść w odставку. Tego jednak nie będzie, bo u nas w najważniejszej części panuje rosyjska zasada: *Czyn czyną poczytajet*, albo po polsku: Łajdak jedzie na łajdaku i pogania łajdakiem...

Paragraf 19. w ruchu! Pan Stanisław Majewski, sekretarz miejski w Starym Sączu przesyła nam odnośnie do notatki w num 13 i 14 „Mieszczanina“ p. t. „Wdzięczność synowska“ następujące sprostowanie: Nieprawdą jest jakoby dnia 15. czerwca br. urządził formalny najazd na dom Jakóba Chmury w Starym Sączu, jakoby przyszedł w nocy z chłopami i wybił okna w mieszkaniu jego lokatorki Heleny Słowikowny, jakoby usiłował wyważyć drzwi drżami, aby ją wyrzucić z mieszkania. Nieprawdą jest abym od swego teścia Jakóba Chmury miał na realności zabezpieczony posag dla swej żony w kwocie 2000 zł., jakoby ten posag obdłużył na przeszło 1900 zł. i dlatego przez oddanie teścia pod kuratelę choć ratować dalszy majątek mego teścia dla siebie. Natomiast prawdą jest, że Tekla Chmurzyna razem z mężem swym Jakóbem Chmurą odstąpili na własność swej córce a mej żonie  $\frac{3}{4}$  części realności lk. 18 tj. domu z ogrodem, zaś  $\frac{1}{4}$  część tej realności od Jakóba Chmury za gotówkę kupiłem, a nie mając na zapłatę ceny kupna i na reparyację domu pieniędzy, musiałem się na to zapożyczyć. Ponieważ zaś Jakób Chmura żonę swoją 70 letnią chorą staruszkę zabił i z domu wyrzucił, a przyjął do siebie młodą kobietę Helenę Słowikównę, z którą miesz-

ka i majątek niszczy, przeto na wniosek mej teściowej, którą utrzymuję, c. k. Sąd powiatowy w Starym Sączu przeprowadził dochodzenie o oddanie Jakóba Chmury pod kuratelę z powodu marnotrawstwa a stwierdziwszy marnotrawstwo jego zgodnie z c. k. sądem obwodowym w Nowym Sączu, zawiesił nad nim kuratelę ustanawiając mnie jego kuratorem. Ze zemsty za to Jakób Chmura dnia 8. 9. 11 i 15. czerwca br. zwyzywał mnie i moją teściową a swoją żonę ordynarnymi wyrazami, przez co wywołał 15. czerwca br. zbiegowisko ludzi, a gdy ci mu przyganiiali jego brzydkie postępowanie i ktoś ręką szybę wartości (12 centów) 24 hal. trącił i zbił, zrobił z tego mój teść sprawę gwałtu publicznego przeciw mnie, dochodzenie sądowe zaś wykaże zupełną fałszywość doniesienia.

Od Redakcyi. Drugie sprostowanie w tej samej sprawie jakie nadesłał nam p. Dr. Chmura, umieszczono będzie w następującym numerze.

Mizerya szkolna w Galicyi przechodzi już wszelkie granice. Oto dyrekcyja żeńskiego semin. naucz. w Krakowie donosi, że *po wakacjach niebędą* już przyjmowane kandydatki na I. kurs, ponieważ przed wakacjami zgłosiła się liczba, wystarczająca do zajęcia wszystkich miejsc. I skarżą się potem judasze sejmowi na brak sił nauczycielskich a w 3ch seminariach żeńskich zaprowadzają „*numerus clausus*“ ponadto nie chcą otworzyć bodaj dalszych 3ch seminarij naucz. pańsowych, skutkiem czego biedni rodzice utrzymywać muszą własnym kosztem prywatne seminaria.

Sledztwa karne przeciw chuliganom wyborczym. Sąd obwodowy w Stanisławowie przez specjalnie wydelegowanego sędziego do Tłumacza prowadzi sledztwo w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej przeciw tamt. burmistrzowi Howorce, który w czasie wyborów zamykał piekarnie, aby zmusić piekarzy i właścicieli piekarń do głosowania na Moysę. Podobnie sędzia śledczy ze Lwowa prowadzi sledztwo przeciw staroście i komisarzowi w Sokalu. Materiał nadużyć jest tak wielki, że do przesłuchania zawezwano już przeszło 800 świadków.

Zacofane ustawy. Bardzo piękną zasadę przyjął czteroletni Sejm polski, która nakazywała, aby wszystkie ustawy rewidowane były co 25 lat — celem zastosowania ich do potrzeb bieżącej chwili. Obecnie dzieje się jakby na złość przeciwnie! Sejm galicyjski ani myśli o reformie szkodliwej ustawy łowieckiej, szkolnej, drogowej, budowlanej dla miast. Ta ostatnia już się przeżyła, skutkiem czego budownictwo miejskie nie może iść z postępem czasu. Dość powiedzieć, że w Niemczech, we wszystkich miastach nawet największych, pozwolenie do budowy przy ulicy otrzyma tylko

ten, kto zobowiąże się przed domem, choćby kilkupiętrowym urządzić ogródek 2—4 metry szeroki i ogrodzić go trwałemi sztachetami. Ogródki takie mają bardzo wielkie znaczenie, albowiem nie tylko wnoszą do ulic więcej powietrza i światła, ale nadto ożywiają ulice i czynią je przyjemniejszymi. U nas w galicyjskich miastach budują domy przy samych ulicach, które są 8—12 metrów szerokie, skutkiem czego, mamy tam smrodliwe i ponure przejścia, a domy bez świeżego powietrza.

## MYDŁO Schichtla

jest najlepsze



Bielizna ta leży śnieżysto biała  
Jak jeszcze nigdy nie bywała.  
Popatrzcie tylko w jakim ładzie  
Leży bielizna w szufladzie.

Bez mydła z jeleniem nie możesz  
[prac]  
Gdy chcesz gospodyni oszczędzać.

**W Wieliczce** jest do sprzedania z wolnej ręki większa realność, położona w najruchliwszym miejscu, nadająca się na jakikolwiek interes przemysłowy. ---  
Bliższych szczegółów udziela J. Litwiński w Wieliczce za nadesłaniem marki poczt. na odpowiedź.



## Z A K Ł A D techniczno-dentystyczny MAKSA GOLDBERGERA

w Nowym Sączu, Rynek, l. 18

(nad główną trafiką),

wykonuje przy pomocy asystenta z ukończoną szkołą techniczno-dentystyczną w Berlinie

### SZTUCZNE ZĘBY I SZCZĘKI

według najnowszego systemu w różnych oprawach.

Pojedyncze zęby w złocie bez podniebienia, sztuczne korony i wszelkie reperacye, wchodzące w ten zakres.



## WYROBY TKACKIE

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane — jakoto:

Płótna białe zwykłe i prześcieradł. szerokości, Dymy, Drewnski, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Burchany, Planele, Szewioty, Płócienna kolorowa na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych

Tkalcia płócien i Skład Wysyłkowy  
MICHAŁA MIĘSOWICZA

w **Morzynie** obok **Krosna**

ktokolwiek zażąda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.



## FELIKS DOBROWOLSKI

wyrób i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,

Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wysmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzone z czystego mięsa

po cenach **zniżonych.**

Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą.

### Medal brązowy

z Wystawy w Nowym Sączu r. 1905.

## Julian Ciążyński

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska

### Pracownia sukien damskich

konfekcyi i wierzchów na futra własnego wyrobu, na zamówienia i na składzie.

Peleryny i ubiory w stylu zakopiańskim i krakowskim.

Poleryny nieprzemakalne lodenowe.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje w krótkim czasie. — Próbkki i informacje załatwia bezpłatnie.

### Medal srebrny

z wystawy w Tarnowie w r. 1905,



## Zarząd propinacji miejskiej

w **NOWYM SĄCZU**

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju **Piwa**  
z browaru

**Jana Götza w Okocimie**  
mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE

„ EXPORTOWE

„ CZARNE BOK

**Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych**

i **piwo Grybowskie exportowe.**

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacji skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu**, tak hurtownie jakoteż częściowo.

Kancelaryja Zarządu propinacji znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski

Po tym znaku  
poznaje się  
sklepy,  
w których się



wyłącznie  
**SINGERA**  
maszyny do szycia  
sprzedaje

Singer Comp. Tow. akc. **MASZYN do SZYCIA**

**NOWY SĄCZ**, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

## BOGATO ZAOPATRZONY

## Magazyn nowości

na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

**KAROL SOZANSKI**

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska.

Stanisław Wójcikiewicz  
krawiec

Nowy Sącz,  
Rynek, L. 18, I. p.

Rządowo uprawniona

fabryka

**Wód mineralnych sztucznych**  
i specjalnych leczniczych

pod firmą

**K. RZĄCA i CHMURSKI**

w **KRAKOWIE** ul. św. Gertrudy l. 4,  
wyrabia pod kontrolą komisji przem. Tow.  
Lek. Krak. polecane przez to Towarzystwo

### WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską,  
Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specjalnie lecznicze, jak:

litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

## Do serc litościwych

zwraca się tą drogą z prośbą biedny wyrobnik, ojciec dwóch zdrowych i dzielnych chłopców (jeden 4 1/2 lat, drugi 5 1/2 lat), o łaskawą pomoc w zakładzie wychowawczym albo o przyjęcie ich do rodzin bezdzietnych.

Adres ojca poda z grzeczności  
Administracyja „Mieszczanina“

## „S p o k ó j“

konces. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

## Zakład pogrzebowy

**Marcina Twardowskiego**

w **Nowym Sączu**, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych — dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w li-beryi na żądanie.

## Pracownia haftów i szat liturgicznych

pod wezwaniem Św. Antoniego

w **Tarnowie** ul. Krakowska li. 30. I, p. poleca po cenach możliwie najniższych hafty kościelne i salonowe ręczne i maszynowe nasywane jedwabiami, złotem i srebrem, aparaty kościelne od najskromniejszych do najbogatszych (ornaty, dalmatyki, kapy, baldachymy, chorągwie, bieliznę kościelną itd.), sztandary dla stowarzyszeń ręcznie haftowane.

Cenniki przysyła się darmo i opłacone.